



OTWARCI NA ŚWIAT: Yusuf Gültaç

2025-04-01

Portal "Kraków Otwarty na Świat" rozpoczął realizację nowego cyklu rozmów o krakowskich ekspatach. Gościem pierwszego spotkania był Yusuf, który przyjechał do Polski z Turcji, aby ostatecznie zakochać się w naszym mieście. Dowiedzcie się, jak Kraków jest odbierany przez przedstawicieli innych narodowości i co warto mieć na uwadze, planując podróż do Turcji.

KRAKÓW OTWARTY NA ŚWIAT: Cześć i dzięki, że znalazłeś czas, aby z nami porozmawiać! Czy możesz na początek opowiedzieć nam o swoich rodzimych stronach? Skąd dokładnie pochodzisz?

YUSUF GÜLTAÇ: Moje rodzinne miasto to Izmir. Jest ono położone na zachodnim wybrzeżu Turcji, blisko Grecji i stanowi świetną bazę dla nadmorskich wypadów.

KONŚ: Dlaczego przyjechałeś do Krakowa?

YG: Jestem osobą otwartą na nowe wyzwania. W Turcji studiowałem pielęgniarstwo, ale po 3 latach doszedłem do wniosku, że to jednak nie dla mnie – na pewno nie zawód, który chciałbym wykonywać przez resztę życia. Jeden z moich przyjaciół wybierał się na studia w Polsce i pomyślałem, że też mógłbym podjąć takie wyzwanie. Rozpocząć nowy rozdział w życiu i rozwoju osobistym. Wspólnie z moją siostrą – która jest równie spontaniczna, czy też równie szalona – postanowiliśmy pojechać na studia do Warszawy. Tam rozpocząłem też karierę zawodową. Ale gdy dostałem propozycję zatrudnienia w krakowskim oddziale IBM, oczywiście nie mogłem z niej nie skorzystać. Zarówno z uwagi na firmę, jak i Kraków jako miejsce zamieszkania. Odwiedzałem Kraków wcześniej kilka razy i perspektywa poznania waszego miasta bliżej była bardzo kusząca!

KONŚ: Jak Ci się u nas podoba?

YG: Kraków to zdecydowanie bardzo piękne miasto. Historia, architektura, kultura; ten spokój, którego doświadczam w Krakowie na co dzień – wszystko to zdecydowanie przemawia na korzyść waszego miasta. Miejscem, które szczególnie lubię, jest np. Park Jordana, niedaleko którego mieszkam. Na wiosnę czy latem lubię spędzać wolny czas siedząc tam na kocu, czytając książki. Lubię Kino pod Baranami z jego niesamowitą intelektualną atmosferą, czerwonymi dywanami i teatralnymi zasłonami. Odwiedzając Rynek zawsze można przy okazji odkryć nowe restauracje czy kawiarnie. Jest ich tak dużo, że - jako miłośnik dobrej kawy - nie mogę się zdecydować, którą lubię najbardziej. To miejsca z wyjątkowym charakterem, zupełnie inne niż kawiarnie z Warszawy, i w mojej opinii nie tylko świetnie wpisują się one w klimat Krakowa, ale także same ten klimat tworzą.

Mieszkam blisko Błoń, a więc prawie w centrum różnych krakowskich wydarzeń kulturalnych i spędzam większość wolnego czasu odwiedzając interesujące wystawy, koncerty czy pokazy filmowe. Ciekawe wydarzenia – szczególnie w zimie – są także organizowane na Hali Cracovii. Lubię Centrum Wielokulturowe na Zabłociu, które zacząłem odwiedzać najpierw jako uczestnik Polish Language Café. To świetna inicjatywa, która daje obcokrajowcom możliwość uczenia się języka polskiego, ale stwarza także warunki do zagłębienia się w lokalną kulturę, do integracji i



poznania nowych znajomych.

KONŚ: Czy polski jest trudny?

YG: Niespecjalnie. Uczęszczałem na lektorat z polskiego w czasie studiów w Warszawie i zaliczyłem ten język na poziomie B1. Potem w Krakowie robiłem na UJ kurs na poziomie B1+. Mam więc solidne podstawy, które muszę teraz rozwijać – uczyć się nowych słów i praktykować polskie rozmówki. W Krakowie wygodne jest to, że sporo osób zna angielski, więc bez problemu funkcjonuję i w pracy i poza nią. Problemy pojawiają się gdy trafisz do szpitala czy przychodni. Zdziwiło mnie także to, że – gdy mieszkiałem jeszcze w Warszawie - nie mogłem się dogadać po angielsku w Wydziale ds. Cudzoziemców, gdzie miałem zalegalizować swój pobyt w Polsce! Mam nadzieję, że to się kiedyś zmieni. Ale póki co staram się zawsze przygotować, aby w różnych życiowych sytuacjach – np. w urzędzie czy u lekarza - komunikować się po polsku. Znajomym, którzy przyjeżdżają do Polski – nawet na krótko – także rekomenduję, aby chociaż odrobinę poznali lokalny język. Warto znać podstawowe zwroty ze względów praktycznych, ale także po to, aby lepiej poznać Polaków i ich kraj.

KONŚ: Czy jest coś jeszcze, co szczególnie Cię w Polsce zaskoczyło? A może coś za czym szczególnie tęsknisz?

YG: Codzienne życie w Polsce i Turcji w gruncie rzeczy niewiele się różni. Jeżeli jest coś, czego mi brakuje – to morze, które było w Izmirze na wyciągnięcie ręki. Ale jeśli chodzi o pogodę, to wolę tutejszy klimat. Tu pory roku są wyraźne, różnią się od siebie. Szczególnie lubię polską zimą, bo tu mogę zobaczyć śnieg. Uwielbiam sam dźwięk śniegu chrzęszczącego pod stopami!

Inną różnicą, którą zaobserwowałem, jest np. podejście do zasad ruchu drogowego. W Polsce, w Krakowie, wszyscy przestrzegają zasady, aby nie przechodzić ulicy na czerwonym. Z łatwością się do tego dostosowałem, bo zasady są po to, aby ich przestrzegać. Ale w Turcji różnie z tym bywa. Gdy po kilku latach pojechałem odwiedzić rodzinę i próbowałem grzecznie czekać na zielone... okazało się, że sygnalizacja w ogóle nie działa i nikt się tym nie przejmuje. Tak, życie w Polsce jest zdecydowanie bardziej uporządkowane, a ludzie traktują siebie nawzajem z szacunkiem, co mi się podoba.

KONŚ: Jacy są Krakowianie? Czy udało Ci się znaleźć z nimi wspólny język?

YG: Są świetni! W pracy mam przyjazną atmosferę i zespół kolegów, którzy są bardzo życzliwi. Zawsze pomogą, traktują mnie z szacunkiem. Dbali o mnie nawet – jako jedyne nie-Polaka – podczas naszego wspólnego wypadu do Mediolanu. Dorota, Ola, Iga, Piotr, Wojtek, Mikołaj – aby wymienić chociaż niektórych – dzięki za wszystko! Atmosfera waszego miasta jest bardzo przyjazna.

KONŚ: Wiemy, że w Krakowie nie tylko pracujesz, ale także aktywnie popularyzujesz turecką kulturę. Opowiesz nam o swoich działaniach – tureckich spotkaniach?

YG: Jeszcze zanim przyjechałem do Krakowa wiedziałem, że na Uniwersytecie Jagiellońskim, w Instytucie Orientalistyki, działa Katedra Turkologii. Śledziłem ich Instagram i wiedziałem, że



organizują różne wydarzenia związane z turecką kulturą – np. spotkania „Czaisz Czaj?” poświęcone tradycji picia herbaty. Po przyjeździe do Krakowa wybrałem się na takie spotkanie, aby nawiązać nowe znajomości. W sposób naturalny łączył nas język turecki oraz zainteresowanie turecką kulturą. I tak zaczęła się nasza nieformalna współpraca. Przychodziłem na spotkania na UJ, zapraszałem nowych znajomych na tureckie poczęstunki u mnie w akademiku, gdzie poza mną mieszka około 10 innych osób z Turcji. To są takie nieformalne, całonocne spotkania podczas których pijemy herbatę, gramy w gry, dyskutujemy o literaturze czy na inne ciekawe tematy. Poznałem w ten sposób wielu przyjaciół.

Tureckie spotkania w Centrum Wielokulturowym to inny temat. Zgadzam się z opinią psychologa Alfreda Adlera, który pisał, że robiąc coś dla społeczności wzbogacamy swoją ludzką naturę. Gdy zacząłem przychodzić do Centrum i brać udział w tutejszych aktywnościach, to widząc zaangażowanie wolontariuszy sam także odczułem potrzebę, aby coś zorganizować. Stało się na tureckim śniadaniu i herbacianych warsztatach. Śniadanie zorganizowaliśmy w Centrum na Zabłociu dla około 30 osób. Próbowaliśmy tradycyjnych tureckich specjałów, jak np. *simit* – odpowiednik krakowskiego obwarzanka z sezamem. Zrobiliśmy nawet konkurs, który z tych „precli” jest lepszy i muszę was zmartwić, ale to *simit* wygrał. Pewnie jego egzotyczne pochodzenie robi robotę! Przy okazji opowiadałem o tureckiej kuchni i innych tradycjach.

Z kolei warsztaty odbyły się na Zamku Królewskim na Wawelu, gdzie prezentowane były artefakty z czasów Odsieczy Wiedeńskiej. Można więc było najpierw obejrzyć dawną turecką broń czy dywany, a potem skosztować tureckiej herbaty i słodkiego rachatłukum. Muszę powiedzieć, że takie wydarzenia dają duże poczucie spełnienia i energię dla kolejnych inicjatyw. To szczególnie ważne dla obcokrajowca, który może się poczuć pełnowartościowym członkiem lokalnej społeczności. Gdy jesteś daleko od domu, tęsknisz za rodziną i przyjaciółmi – opowiadanie o swoim kraju i jego kulturze może być wręcz terapeutyczne. Organizując takie spotkania odnajdujesz się w nowych realiach.

KONŚ: Prezentowanie swojej narodowej kultury to odpowiedzialne zadanie?

YG: Nie mogę powiedzieć, że traktuję to jako zadanie czy obowiązek. Nie odczuwam potrzeby, aby jakoś szczególnie Turcję promować. Nie taki był mój cel przyjazdu do Polski. Chodzi mi bardziej o budowanie wspólnoty, która wzbogaca jej członków. W Centrum Wielokulturowym prezentowane są różne narodowości, kultury i języki i chodzi o to, aby to bogactwo dostrzec i docenić. Społeczeństwo oparte na różnorodności i wielokulturowości jest ciekawsze, bardziej „kolorowe” niż społeczeństwo homogeniczne.

KONŚ: Nawet jeśli nie czujesz się kulturalnym „ambasadorem” Turcji, chcielibyśmy abyś nam trochę przybliżył bogate dziedzictwo tego kraju.

YG: Oczywiście. Turcja to ważny ośrodek kultury orientalnej i ze względu na swoje położenie – rodzaj pomostu pomiędzy Europą i Azją. Ten miks Europy i Azji odzwierciedla także dziedzictwo kulturalne Turcji. Rozmawiałem z wykładowcami Katedry Turkologii i wspomnieli oni, że jeszcze kilka lat temu zaledwie kilkoro studentów było zainteresowanych nauką języka tureckiego na UJ. Teraz muszą otwierać kolejne lektoraty, bo to już kilkadziesiąt osób! Pokazuje to zmianę nastawienia do tureckiej kultury, która wzbudza – także w Polsce – coraz większe



zainteresowanie. Poza związkami historycznymi – sięgającymi czasów Imperium Osmańskiego – Polskę i Turcję łączą także ludzie, emigranci. I to nie tylko Turcy mieszkający w Polsce, ale także Polacy mieszkający w Turcji. Na przykład na obrzeżach Stambułu od XIX wieku istnieje polska osada znana jako *Polonezköy* albo *Adampol*. Dzisiaj nie jest to już miejscowość rolnicza, ale turystyczna. Ale lokalna starszyzna wciąż pielęgnuje tam język przodków, a Polak jest tradycyjnie wybierany na wójta.

KONŚ: Pomimo rosnącego zainteresowania znajomość tureckiej kultury u przeciętnego Polaka jest dość ogólnikowa. Miłośnicy literatury czytali pewnie książki Orhana Pamuka, ale nie brakuje osób, którym Turcja kojarzy się tylko z serialem „Wspaniałe Stulecie”. Jakie są Twoje kulturalne rekomendacje? Jakich tureckich autorów polecasz?

YG: Patrząc na turecką kulturę w kontekście historycznym, nie sposób pominąć roli Mustafy Kemala Atatürka – założyciela Republiki Turcji i twórcy nowoczesnego państwa tureckiego. Dzięki jego reformom Turcja stała się świecką republiką, co wyraźnie odróżnia ją od innych krajów muzułmańskich. Wprowadzenie konstytucji (1924), zniesienie kalifatu, zastąpienie alfabetu arabskiego łacińskim i oddzielenie religii od państwa – to tylko niektóre z jego działań. Zreformował on naszą edukację, gospodarkę i kulturę, zmieniając także codzienne życie – nawet sposób ubierania się Turków. Atatürk był nie tylko politykiem, ale wizjonerem, który stworzył nowoczesną tożsamość narodową opartą na wartościach republikańskich i świeckich. Do dziś pozostaje on symbolem nowej, demokratycznej Turcji.

Jeżeli chodzi o literaturę, polecam na przykład pisarkę Elif Şafak (Elif Şafak), której książki są przetłumaczone także na polski. Inne ważne nazwiska to Zülfü Livaneli, Ahmet Ümit, wspomniany Orhan Pamuk. Także Mevlana Celaleddin Rumi – chociaż nie jest on pisarzem współczesnym, jego poezja i myśl mistyczna są w Polsce dobrze znane dzięki tłumaczeniom.

Warto podkreślić, jak dobrą robotę dla popularyzacji tureckiej kultury wykonują u was w Polsce ośrodki naukowe – tak jak wspomniany Uniwersytet Jagielloński. Wykładają tam osoby o bardzo szerokich horyzontach intelektualnych i jestem pod ogromnym wrażeniem ich wiedzy na temat Turcji, jej historii, tradycji i kultury.

KONŚ: Które miejsca w Turcji szczególnie polecasz podróżnikom? Od czego warto zacząć zwiedzanie, czego nie wolno pominąć?

YG: Dla tych, którzy wybierają się do Turcji na wakacje – którzy poszukują ciepła, morza i pięknych plaż – zdecydowanie najlepsza będzie Turcja południowa i takie miejsca jak Antalya, Alanya czy Muğla. To miejscowości z urozmaiconym wybrzeżem, niesamowitymi widokami i doskonałymi warunkami do opalania się czy uprawiania sportów wodnych. Ponieważ są to tereny, które w przeszłości należały do Imperium Rzymskiego, znajdziecie tam liczne zabytki (np. w Phaselis, Aspendos, Perge, Ephesos) związane z antyczną kulturą.

Najpopularniejszym celem podróży jest oczywiście Stambuł, znany w przeszłości także jako Konstantynopol. To dawna stolica tureckiego imperium, miasto historyczne i absolutnie wyjątkowe. Łączące różne kultury, różne style architektoniczne i tradycje.

Warto również zobaczyć Pamukkale – znane wapienne tarasy z gorącymi źródłami – oraz



znajdujące się tuż obok ruiny starożytnego miasta Hierapolis.

Jeżeli zamiast wakacyjnego relaksu interesuje was historia – polecam ogólnie region Anatolii oraz wschodnie krańce Turcji, a więc tereny graniczące z Iranem, Irakiem czy Syrią i mogące zaoferować bogactwo dziedzictwa azjatyckiej kultury. Szczególnie warto zobaczyć miasta takie jak Mardin (z wyjątkową architekturą kamienną), Hasankeyf czy Nemrut Dağı z monumentalnymi rzeźbami z czasów antycznych. Można tam zanurzyć się w historii i odczuć powiew dawnych czasów.

KONŚ: Swoich fanów na całym świecie ma także turecka kuchnia. Nawet w Krakowie możemy dziś zamówić tureckie dania. Ale jak smakuje „oryginalna” Turcja? Czego powinniśmy tam skosztować?

YG: Znacie turecką kawę, herbatę, baklavę czy kebab. To nasze kulinarne „hity”, które przyjęły się na świecie, ale to bynajmniej nie wszystko. Mówiłem już, że Turcja jest takim pomostem łączącym Europę i Azję. Podobnie – z uwagi na swoje położenie – łączy Europę ze światem arabskim i Kaukazem. W ciągu stuleci różne tradycje – także kulinarne – wzajemnie tu na siebie oddziaływały. Tradycyjna kuchnia turecka będzie więc różnić się zależnie od regionu. Ludzie z północy i południa, ze wschodu i zachodu Turcji są różni, nawet mówią z różnym akcentem. Ja na przykład pochodzę z zachodu i pamiętam, że gdy jako dziecko odwiedzałem moich dziadków ze wschodniej Turcji, to nie potrafiłem zrozumieć, co do mnie mówią! Babcia z kolei nie potrafiła zrozumieć mnie. Pytała: „Czy ty w ogóle umiesz mówić po turecku?!”. Podobnie jest z turecką kuchnią.

Powiem o daniach, które należą do moich ulubionych. To przede wszystkim *lahmacun* czyli turecka „pizza”. Jej ciasto jest bardzo cienkie, a najlepiej smakuje z warzywnym nadzieniem. Typowy street food, który koniecznie trzeba spróbować. W Turcji warto zjeść też lokalny kebab. W Europie znacie głównie *döner kebab*, a więc wersję dania wymyśloną i spopularyzowaną przez tureckich emigrantów w Niemczech. Osobiście polecam *adana kebab* – rodzaj szaszłyka z mielonego mięsa z charakterystycznymi przyprawami i sosem. Warto wiedzieć, że „Adana” to nazwa miasta, więc oryginalny *adana kebab* zjecie tylko tam.

KONŚ: To tak jak z maczanką krakowską?

YG: Tak! Każdy region czy miasto Turcji ma własny przysmak. Na przykład w mojej miejscowości – Izmirze – mamy ciastko, które nazywa się *boyoz* oraz wspomniany już precel *simit*. Różne miasta Turcji warto odwiedzić choćby dla zróżnicowanej kuchni. Osobiście uwielbiam takie kulinarne podróże.

KONŚ: Czy jest coś na co turysta wybierający się do Turcji powinien uważać czy może specjalnie się przygotować?

YG: Wbrew różnym opiniom czy stereotypom trzeba powiedzieć, że Turcja jest krajem bezpiecznym, a przyjeżdżający turyści traktowani są tam bardzo gościnnie. Oczywiście trzeba mieć na uwadze, że to kraj tranzytowy dla wielu migrantów ze wschodu, którzy przez Turcję zmierzają do Europy. Trzeba też być otwartym na turecką mentalność – mniej „uporządkowaną”



niż europejska – i pewne niespodzianki. Turcy, na przykład, bardzo słabo znają angielski. Dla turysty, który chce np. coś kupić, znaleźć przystanek autobusowy czy wziąć taksówkę to może być kłopot. Najlepiej więc podróżować po Turcji z kimś, kto zna ten kraj i język. Inaczej może nas spotkać przykra niespodzianka – np. zawyżona opłata za przejazd taksówką (popularne w Europie aplikacje jak np. Uber czy Bolt tam nie działają). Ale język nie zawsze jest problemem – w popularnych turystycznych kurortach dogadacie się oczywiście po angielsku, a nawet po polsku (niektórzy specjalnie uczą się tego języka z uwagi na dużą liczbę polskich turystów). Ogólnie jednak podróżowanie po Turcji bez znajomości jej realiów i języka może być wyzwaniem.

KONŚ: Dzięki za wszystkie rady i rekomendacje! Powiedz na koniec, jakie są twoje plany na przyszłość? Zostajesz w Krakowie, wracasz do Turcji czy może planujesz odwiedzić inne kraje?

YG: W Krakowie mam dobrą pracę, wspaniałych znajomych i przyjazną atmosferę. W najbliższym czasie przeprowadzi się do mnie siostra, która kończy studia w Warszawie. Nie wiem oczywiście, co przyniesie przyszłość, ale na chwilę obecną czuję, że znalazłem tu swoje miejsce.

Chciałbym na koniec podziękować Miastu Kraków za możliwość udziału w tym projekcie i za wszystko co robicie dla obcokrajowców. To bardzo ważne, że realizujecie tak wiele inicjatyw zachęcających obcokrajowców do integracji, ale także uwrażliwiacie lokalnych mieszkańców na kwestie różnorodności, wielokulturowości czy tolerancji. W Krakowie migranci nie są izolowani, nie zamykają się w „gettach”, jak to się zdarza w innych europejskich miastach. Jesteście jako miasto otwarci i zachęacie nas – przybyszy z innych krajów – do dzielenia się naszym doświadczeniem, kulturą czy tradycjami. Uważam, że to bardzo dobry kierunek rozwoju. Jeszcze podczas pobytu w Warszawie zacząłem współpracować z różnymi NGO, np. w zakresie walki o prawa człowieka i równe traktowanie. Przez rok brałem też udział w projekcie mentorskim Akademia Przyszłości. Po przyjeździe do Krakowa widzę, że wasze miasto oferuje nawet więcej możliwości do działalności społecznej i aktywizmu, które są dla mnie bardzo ważne. Dziękuję za ten dobry klimat i waszą pracę!

Projekt realizowany we współpracy z Centrum Wielokulturowym w Krakowie.

Centrum Wielokulturowe - wraz z Punktem Informacyjnym dla Obcokrajowców - prowadzone jest w ramach zadania publicznego zleconego do realizacji przez Gminę Miejską Kraków, w wyniku rozstrzygnięcia otwartego konkursu ofert kierowanego do organizacji pozarządowych.

Celem zadania jest tworzenie sieci i miejsca wzmacniającego działania na rzecz wspólnoty wszystkich mieszkańców Krakowa, w tym cudzoziemców oraz mniejszości narodowych i etnicznych. Operatorem Centrum jest Fundacja Internationaler Bund Polska w partnerstwie z Fundacją ZUSTRICZ.



**Magiczny
Kraków**

Kontakt:

Centrum Wielokulturowe

tel. +48 517 448 487

e-mail: centrum@open.krakow.pl

Punkt Informacyjny dla Obcokrajowców

tel. +48 887 201 598

e-mail: punkt@open.krakow.pl